

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 2 STYCZNIA 1930 ROKU | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 2

Z nożem na żonę

Wstrząsająca tragedia w mieszkaniu bezrobotnego

Samobójstwo niedoszedłego mordercy

Łódź, 2 stycznia.

Ub. nocy dom przy ul. Węgnera 6 był terenem krwawej tragedji małżeńskiej.

W kamienicy tej mieszka 27-letni Władysław Kwiatkowski wraz z żoną swą Marianną i dwójgim małych dzieci. Kwiatkowski, nie mając już od dłuższego czasu żadnego zajęcia, źle żył ze swą żoną i miał do niej pretensje, iż ona nie zarabia.

W dniu wczorajszym Kwiatkowsy udał się do rodziców Marianny, zamieszkałych na Chojnach. Bawili oni tam do g. 11 wieczorem. Kwiatkowski już w czasie wizyty u rodziców żony, po wypiciu kilkunastu kieliszków oświadczył, że rozprawi się ze swą połowicą.

— To szatan, nie kobieta — mówił. Wolę siedzieć w więzieniu, niż z nią żyć!

Rodzice Marianny nie zdołali go uspokoić. Młoda mężatka widząc, że mąż bez żadnego powodu wpada w coraz większą wściekłość, wreszcie zabrała dzieci i udała się z nimi do domu. Gdy po pewnym czasie Kwiatkowski powrócił również do mieszkania, zastał już żonę, śpiącą w łóżku.

Kręcił się on przez kilka minut po mieszkaniu, a następnie wyjął z szuflady długi nóż i podszedł z nim do żony.

Kobieta, na szczęście, w ostatniej chwili obudziła się ze snu. Widząc męża z nożem w ręku, gwałtownie odskoczyła w bok i w ten sposób uniknęła ciosu.

Kwiatkowski wbił nóż w ścianę aż po rękkość, wołając:

— Wszystko jedno, nie unikniesz śmierci! Reczę ci za to.

Nieszczęśliwa kobieta, widząc, iż mąż rzeczywiście nie rezygnuje ze swych zbrodniczych zamiarów, porwała swe najmłodsze dziecko i wybiegła w koszuli na schody. Poczęła ona wzywać pomocy sąsiadów, lecz żaden z nich nie przybiegł jej na ratunek, gdyż lokatorzy domu po prostu obawiali się interwenjować, znając gwałtowne usposobienie Kwiatkowskiego.

Nieszczęsna pozostała więc na schodach i, drżąc z zimna zalewała się gorzkimi łzami.

Wkrótce usłyszała ona jęki, wydobywające się z jej mieszkania. Jak się okazało, po jej ucieczce

mąż popełnił samobójstwo.

Poderżnął on sobie brzytwą gardło i przeciął sobie żyły obu rąk.

Kwiatkowska, która znalazła go leżącego na podłodze w kałuży krwi, niezwłocznie zawiadła pogotowie. Wezwany lekarz stwierdził, iż odniósł on ciężkie rany i udzielił pomocy lekarskiej, a

Ekspluzja 40 baloników

Tragiczny wypadek w czasie zabawy sylwestrowej

Warszawa, 2 stycznia

(Tel. od wł. korespondenta)

Noc sylwestrowa w kabarecie „Niotouche” przy ul. Jasnej zakończyła się OGÓLNA PANIKA.

Wypadek, który ją spowodował, zdarzył się w loży, w której bawilo się towarzystwo pod przewodnictwem p. Wielanda, właściciela fabryki octu. Nad ra-

nem do stołka zbliżył się sprzedawca baloników, a p. Wieland kupił za jednym zamachem 40 sztuk i przywiązał je sobie do ramienia. Jedną z pań zaczęła prosić, ażeby podpalił je, bo to będzie bardzo „zabawne”.

Jakiś pan chcąc być uprzejmym, wyjął zapalniczkę i zbliżył płomień do baloników. Nastąpił wybuch. Nad lożą wy-

kwilił snop ognia i ogłuszający huk wstrząsnął danciem.

P. Wieland

WYRZUCONY ZOSTAŁ SIŁĄ WYBUCHU Z ŁOŻY I WPADŁ NA TANCERKE,

która w tej chwili wykonywała numer solowy. Powstała szalona panika, przyczem zaczęto wołać ze wszystkich stron że się pali.

Istotnie w loży p. Wielanda

PLONĘŁY SUKNIE BALOWE TRZECH JEGO TOWARZYSZEK.

Dzięki przytomności kelnerów i natchmiastowej pomocy, zdołano pożar ugasić. Bardzo silnie poparzonego fabrykanta przewieziono do lecznicy prywatnej.

Krwawy Sylwester w Poznaniu

Wybryki mętów miejskich i nieudany występ komunistów

Poznań, 2 stycznia.

Tradycyjnym zwyczajem zakończono stary rok nabożeństwami w świątyniach, w których uczestniczyło bardzo dużo wiernych. Ruch na ulicach w godzinach wieczornych był słaby i ożywił się dopiero około godz. 22. Większe tłumy ludzi zbierały się na peryferiach, gdzie podniecone alkoholem wyrostki niejednokrotnie zakłócały spokój. Do większej awantury doszło na Rybnikach.

Z nieznaney bliżej przyczyny przed lokalem Polonji

padły trzy strzały,

które spowodowały zwykłe w takich razach zbiegowisko. Powstała bójka, przy czem tłum szumowin

rzucił się na funkcjonariusza śledczego w ubraniu cywilnem,

Wittiga, poczynając się znęcać nad nim wprost w bestjański sposób. Okaleczony i pobity Wittig z trudem zdołał się wyrwać z rąk oprawców i dowiółk się na pl. Świętokrzyski, gdzie go znowu otoczono i rzucając się ponownie na niego, począł się znowu nad Wittigiem znęcać, bijąc go laskami, kopiąc i tratując.

Wreszcie, kiedy stan Wittiga był już wprost beznadziejny, przybyła policja, która rozpedziwszy tłum, odprowadziła nieszczęśliwego do szpitala, gdzie pozostawiono go pod opieką lekarską.

Druga większa awantura zdarzyła się na ul. Piekary, gdzie szajka wyrostków

podochoconych alkoholem, wszczęła bójkę, w czasie której jeden z prowodyrów został okaleczony. Po udzieleniu mu pomocy w szpitalu, wrócił on na Piekary w celu wywarcia zemsty. W domu pod nr. 15 zdołał z sieni skrzynkę zawierającą spis lokatorów, wyniósł ją na ulicę i tu zaczął ją rozbijać. W międzyczasie zebrał się jego koleczy i wspólni z nim udali się na ul. św. Marcina i Kantaka, gasząc po drodze światła.

O północy zebrał się na pl. Wolności tłum przechodniów w celu wysłuchania transmitowanych przez gigantofony 12 uderzeń zegara. Towarzyszyły temu niefrasobliwe, wesole okrzyki.

Również i komuniści nie próżnowali.

W różnych punktach miasta usiłowała oni wywołać zaburzenia, lecz plany te zniweczyła policja, która strzegła spokoju obywateli przez całą noc, w czem pomagało jej również wojsko.

Demonstracja więźniów

z powodu zakazu palenia tytoniu

Warszawa, 2 stycznia.

(Telegram własny „Expressu”).

W więzieniu centralnem przy ul. Dańkowiczowskiej grupa więźniów urządziła wczoraj przed południem głośną demonstrację. Około 15 aresztantów, odsiadujących więzienie za przestępstwa administracyjne zamknęło się w jednej z

cej i zaczęło wznosić okrzyki, żądając przybycia prokuratora. Po pół godzinie władzom więziennym udało się uspokoić więźniów. Pomieszczano ich w pojedynczych celach. Demonstracja była protestem przeciwko zakazowi palenia tytoniu.

Wódz hitlerowców

skazany za defraudację

Berlin, 2 stycznia.

(Telegram własny „Expressu”).

Sąd okręgowy w miejscowości Ludwigslust skazał wodza hitlerowców w Meklenbergu niejakiego, Ahlgrissa na 2 i pół roku więzienia za defraudację, powierzonej mu kasy w sumie 62.000 marek.

Przemysłowcy nie chcą

odbyć wspólnej konferencji z robotnikami

Łódź, 2 stycznia.

Jak się „Express” dowiaduje, w bieżącym tygodniu prześlą wreszcie związki przemysłowców odpowiedź klasowemu związkowi włókniarzy na wysunięte przed kilku tygodniami żądania. Między innymi żądaniem, robotnicy domagali się zwołania wspólnej konferencji, by omówić na niej wszystkie bolączki, jakie w

ostatnich czasach wyłoniły się w wielu fabrykach.

Związek klasowy twierdził, że szereg fabryk nie przestrzega umowy zbiorowej oraz łamie ustawodawstwo socjalne, mianowicie zatrudnia robotników więcej niż 8 godzin dziennie, nie wypłaca pełnych zarobków td.

Jak się jednak dowiadujemy, przemysłowcy nie godzą się na konferencję z przedstawicielami robotników, uważając że skargi związku klasowego są po większej części nieusprawiedliwione. Wobec powyższego klasowcy zwołują na środę walne zebranie delegatów fabrycznych, na którym omówić mają dalsze swe kroki.

CZYTAJCIE

„REPUBLIKE“

Gdy zabrzmi piosenka

którą po chwili nuca, gwizdzą i grają — wszyscy...
Jak powstaje i żyje „pieśń dla wszystkich”?

W czasach dzisiejszych, kiedy to każda dziedzina życia społecznego, lub artystycznego przeżywa całkiem odrębny, zmodyfikowany i zdemokratyzowany okres rozwoju, — zauważamy i w dziedzinie muzyki pewien osobliwy i charakterystyczny stan: popularyzacja muzyki. Z salonów, gdzie była hodowana i czczona przez wybrańców, z uroczystych nie dla wszystkich dostępnych sal koncertowych, dostała się pieśń... na ulicę. Orfeusz rzucił jedwabne szaty, włożył garnitur z kamgarnu i wniknął w całe miasto z swą Muzą.

Łatwo powiedzieć o Muzie, że poszła śpiewać nad rynsztokiem, zamiast zasiać nad brzegiem ruczaju. W istocie sprawa przedstawia się trochę inaczej. Ulica zawsze tworzyła swoją pieśń. W każdej epoce powstawały niewiadomo skąd piosenki tłumy, które znikały tak prędko, jak prędko powstawały. Mniej więcej podobna jest geneza melodii ludowych, skrzętnie i pilnie dociekana przez badaczy. Ale ta piosenka, którą dawniej rodziła ulica była wulgarna i karczemna, nieprzebiegająca w wyrazach takta, którą nucili w tawernach portowych marynarze, dziewczęta i ich alfonsi.

Piosenkę dnia dzisiejszego urodziła też ulica, ale już nietylko dla mętów, — dla wszystkich. Nie wyda się to dziwnym, jeżeli powiemy, że temi ulicami są... Montparnasse i Montmartre, paryskie dzielnice studenterji i cyganerji. Mianowicie, dwadzieścia lat temu wpadł któryś z ubogich, naturalnie, studentów na ekscentryczny pomysł produkowania się z frywolnymi piosenkami akademickimi na „librettach” względnie elegantnych knajp.

Efekt był nadzwyczajny. Publiczność znudzona bywałymi i od lat powtarzającymi cemi się wyczynami starych taneczek, wtedy jeszcze odzianych w łachmany, zgłotowała oszołomionemu i jeszcze niewerzącemu w ten fakt debiutantowi, go ręce przyjęcie.

Właściciel lokalu natychmiast oczywiście wypłacił a conto świeżo kreowane mu ulubieńcowi publiczności i uczcił specjalną uroczystością chrzciny piosenki która zyskała sobie odtąd prawo obywatelstwa na scenie.

„Chansonier” stał się najważniejszą postacią w music-hallu,

a coraz nowe gwiazdy zaczęły w tej dziedzinie wypływać na firmament stolicy świata. Niektóre sławne „diseusy” również próbowały osiągnąć triumfy w tym nowym rodzaju piosenki kabaretowej i w ten sposób cały Paryż rozbrzmiał piosenką, później nazwaną, jako „szlagier” (jeszcze później, jako „prebój”), a echo paryskie odbijało się na całym świecie.

Odbiło się również i w Polsce do której przenosimy się po tym krótkim wstępie. Na chwilę wrócimy do Paryża, bo bawił tam nasz znakomity pisarz, publicysta, tłumacz, nawet doktor (praktykował przez pewien czas w lazarecie pod czas wojny) i „mędrzec”, jak sam o sobie mówi — dr. Tadeusz Zeleniński, albo familijnie — Boy. Otóż Boy usłyszał w paryskich music-hallach piosenki, które przedtem — zapewne — sam śpiewał z kompaniami studenckimi i postanowił przewieźć ten nowy genre w prezencie polakom, a raczej krakowianinom.

W słynnej „Jamie Michalikowej” uradzony został plan założenia „Zielonego Balonika”, słynnego i pierwszego w tym rodzaju kabaretu polskiego. I oto pan Zeleniński, doktor, zdobył się na niebywałą herezję: pisywał sam figlarne, złośliwe wierszyki, w których wszystko, co mógł ośmieszać. Mało tego: wydał te utwory pod własnym „rodzonym”, nazwiskiem, nazwał je „Słówka” i po dziesięć nie wstydzili się tej „hańby”, drukując co pewien czas nowe wydanie „Słówka”. To też jest pewnym dowodem, że dobre „Słówka” mogą posiadać wartość nietylko aktualną.

W tym momencie zahaczyliśmy o drugi obok melodii czynnik piosenki: tekst. Możemy się poszczycić, że w tym względzie posiada Polska dobre tradycje. Teatry takie, jak „Morskie Oko”, jak

„Qui pro Quo” mogą się chlubić najwyszorzędniejszymi dostawcami, którzy — z kolei — odnoszą sukcesy nietylko w tej dziedzinie: Mam na myśli wybitnych poetów polskich, jak Juliana Tuwima, Antoniego Słonimskiego, Marjana Hema (autor „Dwóch panów B”), ukrywających się pod różnymi pseudonimami: „Pro-rok”, „dr. Pitruszek”, „Harryman”, „Szer-Szeń” i innemi.

„Libretta” które dostarczają oni naszym scenom, są tak inteligentne, kulturalne i dowcipne, że gdyby były one produkowane w „Folies Bergeres”, „Moulin Rouge”, „Femina”, czy new-yorskich „Ziegfield-Folies”, zrobiłyby furorę na całym świecie. Oprócz tych poetów zajmują się kleczeniem ilustracji słownych do nut inni zawodowcy, który mniej, lub więcej zgrabnie tworzą kombinacje rytmów „róż-nóż-już-tuż-złóż-zmurz-włóż”, „nóżki - gruszki - dziewczuszki”, „tez-bez-tez”, „moc-noc-koc”, „rak-mak-bak-lak-pak” i tak dalej i tak dalej w nieskończoność.

Coraz pomysłowsze i oryginalniejsze inscenizowanie co ładniejszych „prebójów” przyczynia się wydatnie do ich większej „wziętości”. Momentem wysoce decydującym w tej „wziętości” jest tytuł utworu.

Pikantny i dowcipny tytuł może uratować nawet zupełnie złą melodię, ale dobra melodia nie zawsze przejdzie przy bladym i niewyraźnym tytule. Jeżeli ktoś zapyta w czym leży sukces tej a tych utworów, to można odpowiedzieć, że w przeważnej ilości wypadków tytuł zyskuje sympatię publiczności, gdy może ona go stosować dwuznacznie, zakrywając się właśnie piosenką, jako kłapa bezpieczeństwa i wyjściem zapasowem, jak na przykład „Czy pani mieszka sama”, „A zresztą niech pan do mnie zadzwoni”, „Czy pani ma w niedzielę czas o 5-iej po południu?”, „Ah, daj mi kochanie swe serce”, „Ja się boję sama spać” itd.

Szybkość roznoszenia się melodii i słów rywalizuje z szybkością i rozmachem roznoszenia się, dajmy na to... plotki. Teatry rewjowe wbijają reprezentacyjną półgłową trzy — lub czterokrotnie słuchaczowi. Mała ulotka przypomina słowa, śpiewane przez zespół. Parę dni po premierze słyszymy „najnowszy prebój” w modnej cukierni.

Kiedy wracamy do domu, zastajemy kupioną przez żonę płytę z temi samymi tonami. Jutro rano obudzi nas nuceniem tej melodii Marysia z kuchni. „To mi przypomina” — jak powiada Szejwik, pewne ciekawe opowiadanie, jakie istnieje na temat wystawienia opery Verdiego „Rigoletto” w Wenecji, w roku 1851.

Odbływały się właśnie próby z tej opery, która miała zdobyć taką popularność. Kiedy czwarty akt był wykończony przez artystów, tenor Mirate, który miał wykonać rolę arcyksięcia Mantuańskiego, spostrzegł, że w jego partji opuszczono jedną arję, wobec czego zakomunikował o tem natychmiast kompozytorowi.

— Zaczekaj, ja ci dam arję — odpowiedział maestro.

Śpiewak codziennie przypominał o niedokładności swej partji, lecz odpowiedź brzmiała zawsze tak samo.

W przededniu generalnej repetycji, Verdi podał Miratemu skrawek papieru, na którym była napisana nieśmiertelnej sławy arja: „La donna e mobile”.

Mirate spojrział i z radością powiedział, że jego numer jest bardzo łatwy do wykonania.

Dasz mi słowo — zażądał Verdi, — że nie będziesz tej piosenki śpiewał ani nawet wygwizdywał w domu, słowem żadna istota ludzka jej nie usłyszy.

Mirate przyrzekł.

Verdi słusznie obawiał się, że włos mając bardzo rozwinięty instynkt muzyczny, z łatwością zapamiętają arję „La donna e mobile”, a wówczas straciłaby ona wartość nowości i nie wywarłaby na leżytego efektu.

Na repetycji generalnej, Verdi również wziął słowo od wszystkich artystów że nie rozpowszechnia tej melodii przed przedstawieniem.

Tajemnica została zachowana i efekt, osiągnięty tą wesołą melodią, był poprostu nadzwyczajny.

Kiedy tenor skończył pierwszą część publiczność była zachwycona, a po drugiej części zażądała powtórzenia.

Przy wyjściu z teatru każdy włos ciuchutko nucił lub gwizdał tę nową melodię.

Świeżo wystąpił na arenę nowy propagator melodii tajemnych — talkies, movietone, vitaphon, phonofone, czy kto go tam wie jak, słowem — film dzwiękowy. On teraz lansuje i rozpowszechnia nowe melodie. W ten sposób nauczyliśmy się czarującej i wdzięcznej melodii, śpiewanej w „Sin-ging Fool” przez Al Jolsona pod tytułem „Sony Boy” (Słoneczny Chłopczyk), — (godzi się wspomnieć przy okazji o oryginalnej imprezie warszawskiego radia, które transmitowało przez radio to słuchowisko) — Autorem „Sony Boya” jest Al Jolson oraz Irving Berlin, słynny kompozytor angielski, który swego czasu zarobił miliony na piosence o bezsensownym tytule „O yes, have bananas” („o tak, — ja nie mam bananów”), ze „Statku komediantów” śpiewane są wdzięczne melodie, których autorem jest nasz rodak, Józef Czerniawski, specjalnie przez wytwórnię „Fox” pod tytułem „New-York w nocy”. W tym filmie odnajdujemy całą skarbnicę nowych, najzupełniej oryginalnych i nam nieznanymi melodii i pieśni.

J. G.

Zdrowotność kobiet pracujących

porusza się z roku na rok

Zdrowotność kobiet pracujących w Niemczech pogarsza się z roku na rok pomimo usilnej akcji zapobiegawczej. Sprawa ta była przedmiotem wczorajszych obrad na tegorocznym zjeździe medycyny społecznej w Dreźnie.

Referat o zdrowotności kobiet pracujących wygłosił profesor Thiele, który przytoczył, że w Berlinie według statystyki tamtejszej Kasy Chorob, chorobowość kobiet pracujących jest o 22 procent większa niż mężczyzn. Przyczem wśród chorujących kobiet przewagę stanowią mężatki.

Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest przemęczenie organizmu pracą zawodową. Powoduje ono poważne zmniejszenie się liczby urodzeń. Wszelkie zarządzenia, zmierzające do ochrony pracującej zawodowo kobiety ciężarnej, nie dają należytych wyników, gdyż należy chronić nietylko kobietę ciężarną ale matkę wogóle, a w tym celu przy ustalaniu minimum pracy zawodowej kobiet należałoby brać pod uwagę wysiłek ponoszony przez nie w pracy domowej.

Praca zawodowa jest dla wielu kobiet zameżnych koniecznością wobec złych zarobków mężów, a i ona a domowa nie może być zaniedbywana — i w tem tkwi jeno zagadnienie, które za wszelką cenę należy rozstrzygnąć, o ile stan zdrowotny kobiet pracujących nie ma ulegać stalemu pogorszeniu.

Amator-defektyw okradał kufry podróżnych Nieszczęśliwa wygrana na loterii powodem występku

Przed sądem karnym w Bremie stał w tych dniach jako oskarżony, pewien 32-letni kupiec, któremu zarzucono, że podczas pierwszej podróży nowego statku niemieckiego „Bremen” do Ameryki i powrotu do Europy, a także w ciągu drugiej podróży, zakradł się na pokład, jako „ślepy” pasażer i ukrywając się we wnętrzu statku, okradał kufry pasażerów pierwszej klasy, czem wyrządził ogółem szkód na 25 tysięcy dolarów.

Historja tego człowieka, niezwykła i zajmująca, jest właściwie historją wygraną na loterii, która dwu ludzi pchnęła do zbrodni.

Oskarżony był kupcem, ale tracił posiadłość po pożarze. Wreszcie uśmiechnęło mu się szczęście, w postaci wygranej loteryjnej która przyniosła mu 5 tysięcy marek. Szczęścia było dużo, ale wkrótce potem rodzony brat okradł go z majątku i uciekł z pieniędzmi do Ameryki.

Bieda, która zawitała znowu do domu nieszczęśliwego kupca, spowodowała nieporozumienia rodzinne, pchnęła go do jakichś drobnych kradzieży, tak, że wreszcie postanowił jechać do Ameryki i wyszukać tam brata, aby odebrać od niego pieniądze.

Właśnie wtedy wypływał do Ameryki pierwszy nowy okręt niemiecki „Bremen”.

Ale „Norddeutscher Lloyd”, towarzystwo, do którego należał okręt „Bremen” nie uwzględniło jego podania o posadę. Pomimo to skarżony zapewnił rodzinę, że posadę uzyskał i pokazywał nawet rękomy list od Lloydu, sprawił sobie zakieci i czapkę kelnera pokładowego, a kiedy nadeszła chwila odjazdu, swobodnie wszedł na pokład.

Zaloga było świeżo złożona, więc nikt w nim nie podejrzewał intruza zwaśzcza, że na noc chował się w upatrzonej kryjówce, a za dnia krał swobodnie po okręcie i każdy uważał go za kelnera.

Po pewnym czasie zrzucił uniformę kelnera i udawał pasażera, jadł bez przeszkód w wspólnej jadalni trzeciej klasy i tak szczęśliwie przybył do Nowego Jorku.

Tam przypatrywał się pilnie zwiadzającym okręt, oprządał nawet nie-

które grupy po statku, otrzymywał naturalnie napiwki, ale brata nie znalazł. Do tej chwili nie tknął żadnej własności, ale dopiero przy powrocie zaczął popełniać kradzieże.

Ukradł więc jakiś małowartościowy kufer, aparat fotograficzny, lornetkę i wszystko to ukrył w swojej norze. Odbył podróż powrotną również bez przeszkód a po przybyciu do Niemiec zdołał niepostrzeżenie opuścić okręt.

W domu znalazł stosunki pogorszone, tak, że powziął zamiar odbycia jeszcze raz podróży do Ameryki i to tym samym statkiem, z zamiarem pozostania już w Ameryce na stałe.

Tym razem uważał się już za doświadzonego „ślepego” pasażera, a ponieważ widok bogactw, jakie napotykał w odziale pakunkowym, w kufkach podróżnych, obudził w nim apetyt, więc postanowił na pokładzie okrętu zdobyć sobie sumę na przyszłe nowe życie.

Podczas drugiej podróży, po kilku drobniejszych kradzieżach, zaczął okradać kufry pasażerów pierwszej klasy.

Przenosił je do swojej kryjówki, obrabowywał ze wszystkich kosztowności, a potem, aby zatrzeć ślady, wrzucał je do morza. Kradzieże te mnożyły się tak gwałtownie, że wreszcie kapitan zarządził ogólną rewizję okrętu. Znalaziono wówczas „ślepego” pasażera zanim okręt przybył do Nowego Jorku.

Nie wysadzono go na ląd, ale zabrano z powrotem do Europy, gdzie oddano sądowi, który, po rozprawie, skazał go na półtrzecia roku więzienia.

Dr. med.
J. POLAK
Choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)
ul. 6-go Sierpnia 22
fr. I piętro,
tel. 164-21 przyjmuje od 10-12

Łódź w roku 1830

Zabawy strzeleckie i sylwestrowe były wówczas największą rozrywką

Miasto nasze posiadało przed stu laty zaledwie około 3 tysięcy mieszkańców

I pomyśleć tylko, że Łódź przed stu laty była nieznaczną osadą z ludnością nie przekraczającą liczby 3000 osób obecnie zaś jest miastem, mającym 600.000 mieszkańców!

Co za szalone tempo rozwoju, co za niebывалы rozmach!

Łódź w roku 1830-ym i Łódź w roku 1930-ym! Gdyby nam pokazano na filmie te dwa obrazy naszego miasta — nikt z pewnością nie uwierzyłby, że to

ten sam obszar ziemi,

ta sama cząstka kuli ziemskiej.

Rok 1830. był zwrotnym punktem w dziejach naszego miasta. Był to

roknarodzin bawełny łódzkiej.

Produkcja bawełniana podniosła się w tym czasie z 48 trzasy do 600 tysięcy lokci. Był to więc sukces niebывалы.

Około 700 ludzi stało już wtedy przy kołowrotku i krośnie — fakt na owe czasy ważki i znamienne. Do owego czasu Łódź była karłem wobec Ozorkowa, Aleksandrowa, Zgierza, Brzezin i Tomaszowa, lecz nagły wzrost produkcji zwrócił na nasze miasto powszechną uwagę.

Jakże jednak nikiłe i szare było życie naszych przadków w owym czasie! Jeszcze w roku 1850-ym w mieście naszym było zaledwie

trzech lekarzy, dwie apteki i jeden szpital na 50 łóżek.

Ponadto miasto posiadało jedną szkołę powiatową, w której ośmiu nauczycieli nauczało stu uczniów, 7 szkół ludowych i dwie szkoły niedzielne.

Łatwo sobie wyobrazić jak wyglądała wówczas nasze życie kulturalne i towarzyskie. Cała inteligencja łódzka ognisko wała się w zrzęszeniach cechowych. Zamiat „Malinowej” i „Grand-Cafe” mieliśmy

jedną cukiernię,

kawiarnię, szereg szynków i 7 zajazdów. Największą rozrywką były zabawy strzeleckie i sylwestrowe na które z utęsknieniem czekano przez cały rok, wiedząc ponury, zaściankowy tryb życia.

Kłeska powstania listopadowego i jej skutki odbiły się w naszym mieście głośnie echem. Zdawało się że Łódź już się nie wydzwignie z ogromnej niemocy, ale przypuszczenia te okazały się na

falszywe.

Miasto nasze szybko skupia swe siły i znów staje do walki na śmierć i życie.

W roku 1850-ym Łódź ciągnie się już na przestrzeni pięciu kilometrów. Od tego czasu rozpoczyna się również kolosalny wzrost ludności.

Każdy rok przynosi kilka tysięcy nowych mieszkańców. Stopniowy ten wzrost trwa aż do początków XX-go stulecia i w roku 1905-ym Łódź liczy już 350 tysięcy mieszkańców. Następne lata aż do wojny zaznaczają się dalszym rapidnym wzrostem i w roku 1914-ym mamy w Łodzi pół miliona mieszkańców.

Okres wojny nie przyczynił się do zwiększenia liczby łódzian, przeciętnie liczba ludności w naszym mieście nagle spadła w ciągu jednego roku do 340 tysięcy. Ale już w roku 1917-ym zyskujemy coraz więcej obywateli i dziś Łódź

TEATR KAMERALNY.

Występy Malickiej, Węgierki i Sawana.

Dziś o godz. 9 wieczorem rozpoczyna w Teatrze Kameralnym występy znakomita trójka głośnych artystów: Maria Malicka, Aleksander Węgierko i Zbyszko Sawan (popularnych bohaterów polskiego ekranu). Odegrana będzie nowa salonowa komedia G. Lenza w opracowaniu Zdzisława Kleszczyńskiego „Trio” grana już z ogromnym powodzeniem we Lwowie, Poznaniu, Krakowie i Warszawie. Dekoracje i rekwizyty pomysłu znanej art. malarki Zofii Węgierkowej.

Jutro, piątek oraz w sobotę i niedzielę wieczorem w dalszym ciągu „Trio”.

zajmuje

drugie miejsce po Warszawie

pod względem wielkości i ilości mieszkańców.

Po Łodzi następuje dopiero Poznań, dalej zaś — Lwów, Kraków, Wilno, Katowice, Lublin Bydgoszcz, Sosnowiec i Częstochowa.

Łódź przed stu laty ze swymi trzema tysiącami mieszkańców nie da się nawet porównać z dzisiejszą Rudą Pabjanicką. A jednak są jeszcze ludzie, którzy żyli w tych czasach w Łodzi

jakkolwiek nie przypominają sobie jej osobliwego wyglądu. Niedawno donosił przecież „Express”, że gdzieś na Bałutach mieszka 100-letni obywatel łódzki, a więc urodzony mniej więcej w roku 1830-ym.

Gdyby ów starzec zachował w swej pamięci chociażby zabawę sylwestrową z owych czasów i gdyby mógł przytem przyrzeć się zbliżonej tegorocznej zabawie sylwestrowej w naszym mieście, prawdo podobnie przez całą noc mógłby snuć refleksje i opowiadać ciekawe szczegóły na ten temat... —ab.—

Biedny pierrocik! Ojciec postąpił zbyt surowo

Łódź, 2 stycznia.

Halinka Gałązkowska, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego, liczyła osiemnaście wiosen i rwała się do życia. Marzyła o balach, dancingach, maskaradach, lecz cóż, kiedy rodzice trzymali ją bardzo ostro i nie pozwalali jej wieczorami wychodzić z domu. Onegdaj Halinka otrzymała od któregoś ze znajomych bilet na sylwestrową maskaradę.

— Tatusiu, — zwróciła się do ojca — proszę cię pozwól mi choć raz jeden pójść na maskaradę! Obiecuje ci, że już o 2-giej będę w domu.

— Nie, — otrzymała kategoryczną odpowiedź — masz jeszcze czas na te rzeczy. W tym roku pójdziesz jeszcze spać w Sylwestra.

Halinka umilkła. Ojciec jej był człowiekiem bezwzględny i dziewczyna dobrze wiedziała, że jeżeli jej odmówił, to już wszelkie próby na nic się nie zda dza.

Nie zrezygnowała jednak z zabawy. Około północy, gdy rodzice byli już po-

grażeni we śnie, ubrała uprzednia wypożyczony kostium pierota i wymknęła się cichaczem z mieszkania.

Przed domem czekała już na nią tak sówka w której znajdowali się znajomi. Auto szybko pomknęło do „Filharmonji”

Halinka przeżyła na maskaradzie kilka godzin prawdziwego triumfu. Miała bowiem takie powodzenie, iż wzbudziła niesłychaną zazdrość u wszystkich koleżanek.

Po wesołej, beztroskiej zabawie nastąpił smutny finał.

Halinka powróciła do domu o godzinie 6-iej rano. Chciała się cicho położyć do łóżka, przypuszczając, iż w ten sposób nikt się nie dowle o jej sylwestrowej wycieczce, lecz, na nieszczęście, ojciec zbudził się ze snu.

Ujrawszy córeczkę w stroju pierrota zrozumiał natychmiast, gdzie spędziła noc i sprawił jej taką łażnię, że do dziewczyny musiano wezwać pogotowie które jej udzieliło pomocy lekarskiej.

Dzieje zdrady która narodziła się zupełnie nieoczekiwanie

Łódź, 2 stycznia.

Od dwóch lat byli po ślubie. Pani Janina S. była bezwzględnie uczciwą kobietą, kochała gorąco swego męża, a jednak pewnego dnia uległa nieprzemyśleństwu, która zlamala jej życie.

Stało się to tak: Mąż pani S. wyjechał na kilka dni do Warszawy i młoda niewiasta, przyzwyczajona do jego stałej obecności, nie mogła sobie wprost znaleźć miejsca. Wieczorem, gdy już zamierzała udać się na spoczynek, zjawił się nieoczekiwanie pan K. C., który zresztą dość często bywał u młodych małżonków.

Pani Janina ucieszyła się bardzo z tej wizyty.

— Tak mi nudno samej w domu — skarżyła się przed nim — Mąż wyjechał.

— Wyjechał, odparł z uśmiechem pan C., — a ja nawet o tem nie wiedziałem. Mam nadzieję, że uda mi się rozproszyć pani nudę.

Zasiedli do stołu. Okazało się, iż pan C. miał przypadkowo przy sobie butelkę wódki. Pani Janina nie lubiła wprawdzie pić, lecz tym razem wychyliła kilka kieliszków i odzyskała humor.

Sympatyczny gość pozostał do godziny 2-iej w nocy. Młoda kobieta, zazwyczaj bardzo taktowna i doskonale panująca nad sobą, tym razem nie zachowywała się tak, jak należało.

Pan C., który zresztą nigdy nawet nie szturmował do jej serca, „zdobył” p. Janinę z wielką łatwością. Opamiętanie przyszło dopiero nazajutrz.

Młoda kobieta uświadomiła sobie wówczas swój postępek i postanowiła o wszystkim powiedzieć mężowi, gdy tylko przyjedzie i tak rzeczywiście uczyniła.

— Marjanie, — rzekła, opowiadając o swym grzechu — przyznaję się do wszystkiego. Tylko ja jestem winna. To

była chwila zapomnienia, której teraz sam nie mogę zrozumieć.

Pan S. był człowiekiem bardzo gwałtownym. Rzucił się na żonę i począł ją bić w nieludzki wprost sposób.

Gdy nadbiegli sąsiedzi, zaalarmowani przeraźliwymi krzykami, pani Janina leżała na podłodze nieprzytomna.

Wezwane pogotowie stwierdziło, że doznała ciężkich obrażeń cielesnych i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiezła ją do szpitala.

Gdy młoda kobieta odzyskała siły i wypisała się ze szpitala, nie wróciła już do męża.

Pan S. stanął przed sądem. Skazano go na 2 miesiące aresztu.

Za winy brata... Tragedja bliźniaka-reemigranta

Łódź, 2 stycznia.

Mateusz Kryszkowski po dwuletnim pobycie we Francji (pracował tam w jakiejś fabryce metalurgicznej) powrócił niedawno do kraju. Młodzieniec bardzo tęsknił za rodzicami, a szczególnie za bratem - bliźniakiem, zamieszkałym we wsi Opole pod Łodzią i pragnął ich jaknajprędzej zobaczyć.

Gdy więc przyjechał do Łodzi w nocy pociągami, udał się natychmiast pieszo do Opola. Po kilkugodzinnej wędrówce dotarł wreszcie do rodzinnej wsi i nie czując absolutnie zmęczenia począł biec szybko w kierunku tak dobrze mu znanej zagrody.

W odległości kilku kroków od chaty zastąpił mu drogę jakiś drab uzbrojony w kłonicę.

— Stój, lotrze — zawołał doń — My mamy z sobą porachunki!

Mateusz nawet nie zdążył nic powiedzieć. Nieznajomy zadał mu kilka cio-

Co mówi Nemo.

Arka Noego.

Niema dziś oczu, które nie dostrzegają, ile to w kinie jest postępu blasków. Od owych dawnych, drgających obrazków Do przepotężnej tak „Arki Noego”.

Przez reżyserję człowieka-ołbrzymia. Który aktorów ma dziesięć tysięcy, Bibliina wizja staje przed oczyma, Tak jak widziałeś ją w duszy chłopięcej.

Niebo i ziemia, wiatr i masy wodne, Nawet pioruny grają swoją rolę. Wielki reżyser przez nadludzką wolę Spętał żywioły wiecznie ofiar głodne.

Gdy pod naporem rozszalałej wody Wała się miasta i świątyni kolumny, Człowiek choć stary dziś już i rozumny, Otwiera usta jak chłopaczek młody.

Czy to się robi tak albo inaczej, Droga pomniejszych lub obrazów fuzji, Słowo „technika” nie nam nie tłumaczy, Skoro nam duszę spęta czar iluzji.

Samobójstwo

Ubiegłej nocy w mieszkaniu przy ul. Jakuba 10, targnął się na życie 34-letni robotnik Szlama Warszawski. Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie karbolem i po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło desperata pod opieką rodziny. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Krwawe bójkki

W dniu wczorajszym w czasie libacji odbywającej się w mieszkaniu przy ul. Kamiennej 2, został dotkliwie poturbowany 27-letni Leon Paradecki.

W mieszkaniu przy ul. Targowej 8 w czasie bójkki pobito 21-letniego Rafała Woźnickiego, zam. przy ul. Nowo - Targowej 11.

Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.





Trick mafrymonjalny

Pociąg pośpieszny. Lato. Godzina czwarta po południu. Podczas przejazdu między dwiema niewielekimi stacjami konduktor nagle zasuwając wszystkie rolety z prawej strony. Po upływie kilku minut znowu je podnosi. Pasażerowie zamieniają między sobą zdumione spojrzenia i wżruszają ramionami, a pewna skromna panieneczka zapytuje skonfundowanym głosem:

— Panie konduktorze, dlaczego pan zastonił rolety?..

— Tak! mamy rozkaz, proszę pani — odparł lakonicznie konduktor i odszedł.

W pociągu jechał pewien dziennikarz. Zainteresowany tajemniczą odpowiedzią konduktora, zbliżył się doń, nieznacznie wsunął mu do ręki banknot i zapytał cicho:

— Dlaczego pan zasunął rolety, gadaj pan!..

— To było tak... — rozpoczął konduktor. —

Przed trzema laty jechał tym pociągiem pewien amerykański milioner. Na tym właśnie odcinku tuż przy torze kolejowym mieścił się staw, a w tym stawie kąpała się podówczas pewna młoda dziewczyna. Gdy milioner ujrzał jej piękne kształty, pociągnął za hamulec, zatrzymał pociąg, wciągnął dziewczynę do pociągu, a potem się z nią ożenił. Od tego czasu, gdy przejeżdża pociąg, wszystkie dziewczęta z okolicy biegają do stawu kąpać się... —

Podczas uśmierzenia buntu pewien oficer został ranny w okolicy biodra.

Przeniesiono go do domu i zaproszono chirurgów w celu dokonania operacji. Lekarze dłużej go majstrowali przy ranie, przyczem ranny znowo okropnie katusze.

— Czego wy tam szukacie? — zapytał wreszcie, nie mogąc znieść dłużej okropnych mąk.

— Szukamy kuli! —

— Niech was diabli porwa! — odparł oficer.

— Czemu nie powiedzieliście mi tego odrazu!.. Przecież kulę mam w kieszeni!..

Gancegał, któremu dentysta wyrwał przed chwilą ząb, denerwuje się:

— Jak pan śmie ogłaszać w piśmie, że pan wyrwa zęby bez bólu?.. A że honorarium pańskie wynosi 10 złotych, to mało człowieka boli?..

Hallo! Tu radio!..

Warszawa, 1,411 m.

11.58—Sygnał czasu i heinał; 12.05—Muzyka z płyt gramofonowych; 13.10, 15.00 i 15.45 Komunikaty; 16.15—Muzyka z płyt gramofonowych; 17.15 „Wśród książek”—Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki; 17.45—Koncert solistów. Wykonawcy: Maria Modrakowska (sopr.), Tadeusz, Tadeusz Michałowicz (wiolonczela) i prof. Ludwik Urstein (akompaniament); 18.45—Reklamy; 19.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza”—korespondencje bieżąca omówi inż. Wacław Tarkowski; 19.25 — Muzyka z płyt gramofonowych; 19.58—Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorium astronom.; 20.00 Odczytanie programu na dzień następny; 20.15 — Feljeton p. t. „Polacy amerykańscy” (Zwraza po 10 latach) wygł. p. Wacław Sieroszewski; 20.30—Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R., pod dyr. Bronisława Szulca; 21.30 Słuchowisko z Wilna; 22.15 „Z dymem papierosa”—wygł. p. Zygmunt Kawecki; 23.00—Muzyka tańcząca z „Oazy”.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w czwartek „Dobrze skrojony frak”.

Jutro w piątek „Dzielny wojak Szwejk”.

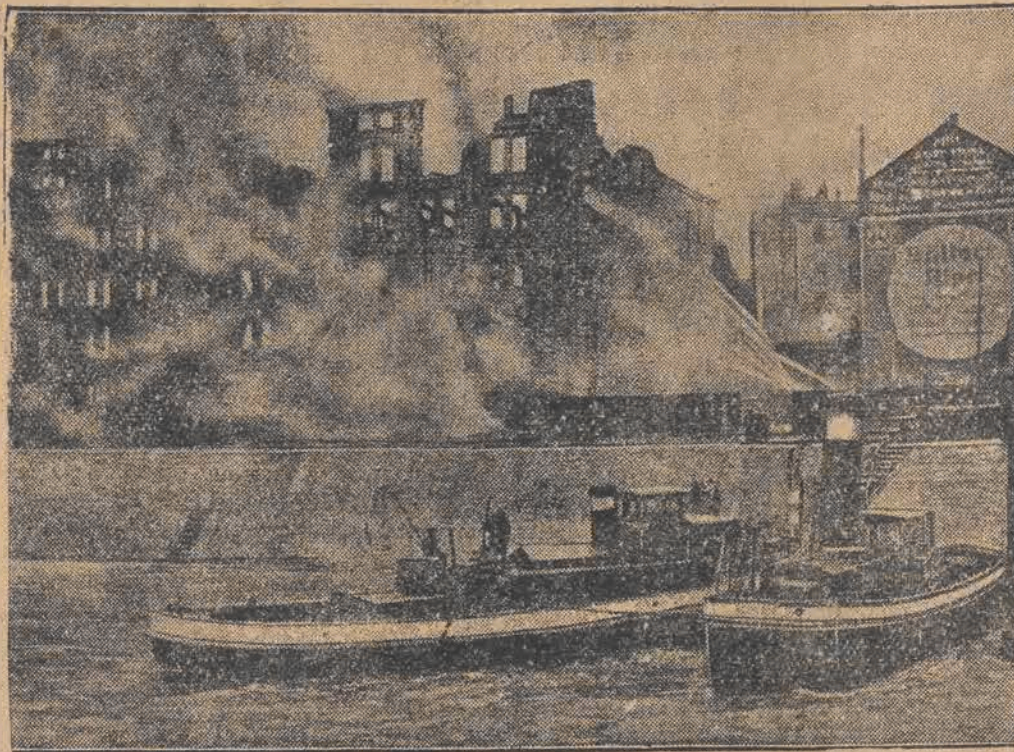
TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro wieczorem wesoly, melodyjny wodewil „Za dawnych dobrych czasów”.

Dużuru aptek.

Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Działyckiego (Piotrkowska 127), Ilpińskiego i Cymera (Wolności 2), Sukc. Leinwebra (Plac Wolności 2) Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80).

Koloch ognia



Olbrzymi pożar w Duisburgu zniszczył doszczętnie 6-piętrowy śpichlerz, pełen zboża i maki. Straty wynoszą około 2 milionów złotych. — Na zdjęciu: akcja ratunkowa.

Po-sylwestrowe refleksje

Sprzedawcy baloników w nocy. — Humor sylwestrowy. — Spokój nie został nigdzie zakłócony

Łódź, 2 stycznia

Sylwester już minął... Minął już nawet pierwszy dzień stycznia... Jutro rozpoczyna się

normalne zajęcia w szkołach

i wszystko znów potoczy się dawnym, normalnym trybem.

Dzień wczorajszy był całkowicie poświęcony rozmyśleniom na temat sylwestrowych przeżyć. O ile przed 31-ym grudnia słyszało się wszędzie pytanie: „Co pan zamierza czynić w Sylwestrze?”, o tyle wczoraj nie było człowieka, który rozpocząłby przywitanie inaczej jak od słów:

„A jak pan spędził Sylwestra?”

Przyznać trzeba, że ulice Łodzi wyglądały w noc sylwestrową bardzo uroczysto. Policjanci na rogach mieli więcej pracy, niż w dzień. Przez całą noc kręcili się po Piotrkowskiej i Narutowicza

sprzedawcy baloników,

którzy zdaje się świetnego interesu w tym roku nie zrobili. W każdym razie był to pomysł oryginalny.

W Paryżu — smutno

Z nadsekwaniańskiej stolicy zniknęli Amerykanie z dolarami

Nocny Paryż zamiera. Tętniące nocnym życiem wielkie bulwary oraz zawsze gwarne i rojne Montmartre, Montparnasse i Montronge tracą swój charakter wielkiego kłota, do którego wrzucano po kilka tysięcy osób każdej nocy.

Ulica jeszcze huczy i gwarzy, ale schodzi „z pola” dość wcześnie. Zato lokale upustozowały. Jeszcze właściciele dancinów i restauracyjek nadrabiają miarę, ale fakt faktem, że jest bardzo źle.

Czemu tak się stało? Oto prosto ustat „emocjonujący” dopływ dolarów. Amerykanie, wiodący za sobą resztę licznej armii cudzoziemców, odwiedzających nocne lokale Paryża, zniknęli z horyzontu. Dolarzy „skończyły się”.

Nic na świecie nie dzieje się bez przyczyny, to też i brak dolarów ma swój powód.

Wielki krach na giełdzie nowojorskiej podciął nogi niejednemu milionerowi. Wczoraj był jeszcze milionerem, a dziś rano przeczytał gazetę i dowiedział się z kursów giełdowych, że ma w majątku... cztery razy mniej. Niemile przebudzenie.

Znaczna większość Amerykanów lokuje swe kapitały w akcjach. Stąd tak dotkliwa i masowa katastrofa bogaczy, wyjeżdżających do Europy dla zabawy.

W Paryżu mówi się głośno o tem, że

W lokalach panował beztroski humor. Oto jeden z typowych obrazków:

Przy stoliku siedzi całe towarzystwo. Godzina wpół do dwunastej. Nagle jeden z gości zwraca się do swego sąsiada:

— Słuchaj, na chwilęś dał mi 50 złotych...

Sąsiad wyjmując z portfela pieniądze i wręcza przyjacielowi. O 12-iej gaśnie światło i wszyscy witają Nowy Rok. Po upływie kilku minut jegomość, który wręczył przyjacielowi pieniądze, przypomina mu o obietnicy natychmiastowego zwrotu.

— Ja wziąłem od ciebie 50 złotych? — dziwi się przyjaciel. — Wiesz, do-prawdy nie przypominam sobie zupełnie...

— Jakto?.. Nie pamiętasz?.. Zanim światło zgasło wziąłeś na chwilę 50 złotych i przyrzekłeś zaraz zwrócić...

— Mój drogi — odpowiada przyjaciel — więc mam pamiętać co było w zeszłym roku?..

Dowcip ten nie wywołał przykrych następstw. Do awantury nie doszło. Wogóle noc sylwestrowa minęła w Łodzi na zół spokojnie, bez większych awantur.

wielu „wczorajszych” bogaczy odesłano do Stanów Zjednoczonych na koszt... wielkich hotelów.

Dobrze nie jest. Fakt faktem, że nocne lokale są puste i wiele z nich już zamknęło swe podwoje.

Niezwykle wrażenie w kołach „bawiących się”, lub żyjących z zabawy innych, wywarło zamknięcie wielkiej, wspaniale urządzonej sali Grand Hotelu, skupiającego w swych salonach codziennie elitę dobrego i najbogatszego towarzystwa.

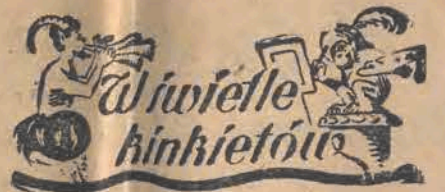
Paryż bez cudzoziemców?! Niemożliwe. Nie wątpię, że pogodna i rozbawiona stolica świata znajdzie „nowe ofiary”.

To tylko „odpływ” chwilowy. Przecie pieniądze nie znikły z powierzchni ziemi, ale tylko zmieniają właścicieli. A jak się u kogoś znajdują, to ten ktoś... napewno przyjedzie do Paryża.

Tak pocieszają się właściciele pustych obecnie dancinów i nocnych lokali rozrywkowych. I ja tak samo rozumiuję.

CZYTAJCIE

„REPUBLIKE”



Polski balet

**zdoływa sobie Europę
Sukcesy polskiej choreografii zagranicą**

Balet polski i polskie tańce narodowe coraz częściej zdobywają sobie poważne sukcesy na szerokim świecie.

Nieawno donieśliśmy o powodzeniu polskiej choreografii w Paryżu. Obecnie cała prasa sztokholmska wyraża się z wielkim entuzjazmem o działalności i sukcesach naszego rodaka, Jana Cieplińskiego, który — jak wiadomo — już od dłuższego czasu zajmuje kierownicze stanowisko w balecie królewskiej opery w Sztokholmie.

Zachwyca on bywalców opery swymi mistrzowskimi kreacjami, wplatając w popisy taneczne b. często motywy czysto polskie i przyczyniając się w tym zakresie sztuki do propagandy Polski zagranicą.

Jednocześnie donoszą z Kopenhagi, że jeden z tamtejszych teatrów zapowiedział na bieżący sezon widowisko choreograficzne „Pan Twardowski”, znany polski balet.

Gwiazdy ekranu

szukają sławy w dziedzinie kuchni...

„Ostatnim krzykiem” mody w eleganckich restauracjach w Hollywood są... potrawy ala — płynne gwiazdy filmowe...

A więc: salotka a la Gloria Swanson, ragout a la Ramon Novarro, sandwich a la Mary Pickford — etc.

Mozna być nznany już w całym świecie artystą filomowym — w Hollywood niema się wielkiego znaczenia i uznania, jeżeli nie figuruje się nazwiskiem swe w jaskospisie elegancji restauracyj. Potrawa nazwana imieniem danej gwiazdy, jest dopiero sprawdzianem rzeczywiście sławy...

To też obecnie artyści ekranu spędzają cały swój wolny czas nad eksperymentami kucharskimi, siłąc się na wymyślenie jakiejś znacznej, pożywnej, a nie działającej dodatnio na otyłość potrawy lub zakąski.

Moda ta przedostała się już do innych miast ameryk. rozpowszechniła się ona zwłaszcza w eleganckim świecie Nowego Jorku.

Tragikomedie dwóch tancerek

Dlaczego słynne Dolly-sisters zdecydowały się na „rozwód”?

Słynne dwie tancerki Dolly — sisters, znane z piękności oraz gracji we wszystkich wielkich kabaretach i music-halach całego świata, postanowiły ostatnio — rozjeść się...

Powód tego „rozwołu” jest — jak do noszą gazety paryskie — dość oryginalny: obie „siostry” nie mogą ostatnio znieść się. Wzajemne okładanie się kłutkami i drapanie obu siostr przestało już oddawna być tajemnicą w sferach zaku lisowych...

Jedna z obu „siostr” ogłosiła w tych dniach w gazetach paryskich, że poszukuje tancerki, która potrafi zastąpić jej siostrę, t. zn. że, oprócz talentu tanecznego i wdzięku oraz urody, posiadać będzie również takie do niej podobieństwo, jak rozwodzająca się z nią siostra. W odpowiedzi na to ogłoszenie otrzymała ona w pierwszych dwóch dniach... „tylko” przeszło tysiąc zgłoszeń...

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz

Cegielniana 25, I p. fr.

Ordynuje w godz. 9—1

Telefon 108-26.

Niezwykłe rekordy

Siedmioletni starzec i ojciec 888 dzieci

Niedawno ukazała się w Anglii bardzo ciekawa książka w której niejaki Ripley zestawil niezwykle wprost wypadki na świecie. Stanowią one pod każdym względem rzeczy rekordowe.

Na pierwszym miejscu, jako Anglik, postawił rekordową walkę na pięści, która trwała 7 godzin i 19 minut. Walka ta miała miejsce 6 kwietnia 1893 roku między Anglikiem Burke a marynarzem Bowen. Naliczono podczas niej 110 rund, a jednak walczący nie byli jeszcze wyczerpani, uległ w walce sędzia, który nie był już w stanie dotrzymać placu. To też po 110 rundzie walka skończyła się nierozstrzygnięta.

Nieporównanie dziwniejszy jest przytoczony przez Ripleya wypadek co do siedmioletniego Wortha, zamieszkałego w Staffordshire. Chłopiec ten zmarł ze wszystkimi oznakami urazu starczego. Ledwo przyszedł na świat, był rozwinięty o wiele ponad normę, jako chłopiec czteroletni — można w to wierzyć

lub nie, powiada Ripley — posiadał już brodę.

Gdy skończył lat 6, twarz jego zaczęła pokrywać się siecią zmarszczek, a zarost zaczął siwieć, jego chód był typowym chodem starca. Gdy umierał, chociaż miał 7 lat zaledwie, twarz malca była twarzą starca, a włosy i zarost były śnieżno białe.

Rekord w chorobach pobili Amerykanin Smythe. Żył on, co prawda, 47 lat, lecz w ciągu tego czasu poddać się musiał 148 wielkim operacjom. Przeszło 200 godzin leżał na stole operacyjnym. A jednak mimo to wszystko był człowiekiem interesu, doskonale mu się powodziło, był też szczęśliwym ojcem rodziny.

Rekord ojcostwa pobili według Ripleya sultan marokański, Mula Izmail. Z licznych swych żon, miał sultan 548 synów i 340 córek.

Każdy przyzna, że z tym sultaniem trudno walczyć o palmę pierwszeństwa w zakresie ojcostwa, szczególnie dzisiaj.

Pies miliardera

jako słuchacz głosu Carusa

Obecnie zaczęły się pojawiać na rynku księgarskim wspomnienia z kariery słynnego tenora włoskiego, Caruso, który święcił triumfy przedewszystkiem w Ameryce. Jedno ze zdarzeń, które mu się tam przytrafiło, warte jest powtórzenia.

Pewnego dnia w Nowym Jorku otrzymał Caruso zaproszenie do śpiewania w prywatnym domu jednego z miliardarów.

Honorarium, które mu ofiarowano, było więcej niż książęce więc artysta przyjął propozycję i stawil się w oznaczonej godzinie u amerykańskiego bogacza, który go powitał następującymi słowami.

— Niech pan będzie swobodny jak u siebie. Proszę przyjąć do wiadomości prztem, że jedynymi dwoma słuchaczami pańskimi będą ja i ten oto mój pies. Przy tych słowach wskazał na olbrzymiego doga, który pokazywał zęby Carusowi.

— Niech się pan nie obawia — ciągnął dalej pan domu. — Cokolwiek się stanie, niechaj pan śpiewa, bez zatrzymywania się aż do końca.

Caruso zgodził się na wszystko wobec sówitej zapłaty i zaintonował jedną ze swych aryj popisowych. Z tą chwilą pies zaczął wyć szalenie. Tenor, uprze-

dzony przez miliardera, nie dał się zbić z tropu, ale doprowadził śpiew do końca.

Kiedy ostatnia wysoka nuta skonała pod sklepieniem wspaniałego pałacu, miliardar ucieszony oświadczył:

— Dziękuję panu, a oto mój czek. Dziękuję jeszcze raz i to podwójnie, raz że usłyszałem śpiew niezrównany, a powtóre, że pan przyniósł mi prawdziwą ulgę: Pies mój ma zwyczaj wyć, kiedy moja żona śpiewa. Aż do dnia dzisiejszego byłem przekonany, że ona ma ohydny głos, że wyje, a nie śpiewa i że to pobudza psa do niezadowolenia. Ale najwidoczniej myliłem się, gdyż pan wywołał swoim cudnym głosem ten sam skutek. Dowód jest nie do obalenia. Dziękuję panu w imieniu mej żony!.

Ordynacja
lekarsko-dentystyczna
Mieczysława Kalisza

Chirurgia jamy ustnej i zębolecznictwo.
Cegielniana 25 I p. front.
Telefon 108-26.
przyjmuje od 1 30 do 4-ej i od 7 do 8-ej wiecz.

Co to jest „Płodność”?

„Płodność” — to najsmielsza powieść Emila Zoli, mistrza naturalizmu francuskiego, który w przejmujących barwach maluje upadek przeżytych, gonionych tylko za uciechami, rodzin, a jednocześnie zwycięski pochod licznego potomstwa w walce o byt.

Ale „Płodność” jest nie tylko powieścią. Jest i filmem, najciekawszym, na jaki zdobyła się tegoroczna produkcja. Reżyserował „Płodność”, wraz z H. Etievan'em, N. Jewreinow, autor „Tego co najważniejsze”. Powieść Zoli w przeróbce Jewreinowa — to nie lada ewenement w świecie literackim i filmowym. Film „Płodność” demonstrowany będzie od jutra w „GRAND-KINIE”.

Krótko czy długo?

Ameryka wypowiedziała wojnę Francji i Włochom

Problem: krótka czy długa spódnica stała się obecnie punktem silnego rozżarzenia pomiędzy różnymi krajami.

Francja wypowiedziała się stanowczo i energicznie za długą spódnicą. Sprzymierzeńcem jej są Włochy, gdzie zresztą Mussolini oddawna już przy pomocy przepisów nie mody ale prawa, przedłużał sukienki niewieście.

Natomiast Ameryka wypowiedziała się stanowczo za krótką spódniczką i ogłasza płomienny protest przeciwko dyktaturze krawców paryskich.

Skandynawskie kraje łączą się z Ameryką. Anglia zajmuje stanowisko pośrednie, zastrzegając się przeciwko prze-

sadzcie zarówno w jednym, jak i w drugim kierunku.

W Nowym Jorku urządzono zebranie publiczne, na którym przemawiały przeciwniczki i zwolenniczki długiej sukni.

Rzucono energiczne argumenty słowne, do walki czynnej jednak na szczęście nie doszło, pomimo, że niektóre pa nie okazywały silne zdenerwowanie.

Łodzianie narazie rozwiązują ten problem bardzo praktycznie, stosując krótkie spódniczki do sukienek przedpołudniowych i sportowych, a długie, wysmuklające figurę do toalet wieczorowych i balowych.

30.000 dolarów

dochodu z niezamieszkałej rudery

Nigdzie na całym świecie reklama świetlna nie osiągnęła tak kolosalnych rozmiarów jak w Ameryce. Zauważyć się to daje szczególnie w tak wielkich miastach jak New York lub Chicago, gdzie szyldy świetlne dochodzą nieraz do olbrzymich rozmiarów i pokrywają swojemi napisami całe domy.

Niektóre z nich są bardzo kosztowne, tak w samej swojej budowie, jak i w utrzymaniu ze względu na spożycie ogromnej ilości prądu — koszt niejednego takiego szyldu, skracającego się tysiącami żarówek, wrzeszczącego, krzyżającego, kuszącego, nawet tajemniczo

szepczącego swem niezwykle umiejętnie stanowaniem światłem dochodzi nie rzadko do sumy stu tysięcy dolarów.

Przy Broadway w New Yorku znajduje się zupełnie zruinowany i nie nadający się do zamieszkania dom, a jednak rudera ta najzupełniej opłaca się jej właścicielowi, ponieważ umieszczony na niej szyld elektryczny przynosi po opłaceniu wszystkich podatków i należności miesięcznych 30 tysięcy dolarów czystego rocznego dochodu. Największy z takich elektrycznych szyldów w New Yorku, a więc na całym świecie zmontowany jest na nowym budynku teatru Warnera.

„NIEWIDZIALNY”

- NOWY SZATAN ŁODZI
POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO
NAPISAŁ DLA „EXPRESSU” JAN STAR

(60)

... Istnienie Kryspina denerwuje mnie coraz bardziej i odbiera spokój, mimo, że on jest w Łodzi, a ja w Wojscechowie... Napisałem do niego list, by do mnie przyjechał... Wytłumaczyłem mu, że powinien być teraz ze mną, bo „znowu zaszyły jakieś bardzo poważne wypadki”...

Mój detektyw ma awanturniczą żyłkę, więc sądzę, że przyjedzie, by weszyć „Niewidzialnego”... A wtedy zrobię z nim szybko koniec...

Jadzia przebywa w willi w Zagórkach, pilnie strzeżona przez Fanny... Tamże bawi od kilku dni Karat i jego towarzysze... Do organizacji mojej przyłączył się Gustaw Oldenburg, podobno bardzo dzielny i energiczny człowiek...

... Dowiedziałem się dziś z wielkim zdumieniem, że Karnecki trudni się handlem narkotykami... On nie wie o mnie i, oczywiście nie przypuszcza, że jestem jego stryjem... Był jeszcze dzieckiem i przebywał zresztą w Łodzi, gdy ja zerwałem stosunki z rodziną i wyjechałem z Fanny Kollenberg do Ameryki...

... Mam klasyczny pomysł: Karnecki zabije Kryspina... W razie czego, przeciwko niemu zwrócą się podejrzenia...

Powiedziałem mu, że przyjeżdża jeden z detektywów warszawskich, którego powinien on bez skrępowań sprzątnąć ze świata, jeżeli nie chce stracić wolności... Karnecki jest bardzo wpływowy i odrzucał zgodził się na mój projekt...

Umówiliśmy się w ten sposób, że pojedziemy razem otwartym samochodem po Kryspina. W poprzek szosy będzie przeciągnięty silny drut stalowy, który jak brzytwa powinien ściąć głowę intruzowi...

Ja i Karnecki unikniemy oczywiście nieszczęścia, bo wiemy o niem... On da sygnał trąbką, a wtedy ja pochylę głowę...

... O zasadzce urządzonej na Kryspina zawiadomiłem Karata... Łączę się z willą w Zagórkach bezpośrednio z mojego aparatu telefonicznego...

...Kryspin przyjechał, ale zamach się nie udał, bo drut był przecięty... Dowiedziałem się, że to była robota Jadzi... Nie wiem w jaki sposób ta durna dziewczyna dowiedziała się o wszystkim i wyrwała się z willi, by ratować swego ukochanego...

Szalona... Zastrzeliła administratora majątku Karneckiego, który przeciągał drut przez szosę... Podejrzewam, że to

Karat wygadał wszystko przed Jadzią... Muszę go mieć na oku...

Poleciłem telefonicznie Fanny Kollenberg, by podłożyła pod widełki telefonu drewnienko... W ten sposób będę ciągle połączony z willą w Zagórkach, co umożliwi mi podsłuchiwanie rozmów, jakie się toczą pomiędzy członkami mojej organizacji...

... Wydałem polecenie Karatowi, by urządził w folwarku Madeja zasadzkę na Kryspina... Nie mam żadnych wątpliwości, że niesamowita kukulka zwabi mojego detektywa w objęcia śmierci...

... Znowu, do cholery, nic się nie udało... Ten przodownik ma diabelne szczęście, które zaczyna mnie mocno niepokoić... Kiedyż wreszcie uda mi się go wreszcie zgładzić?... O ile tak dalej pójdzie, zastrzelę go poprostu jak psa, choć to jest bardzo niebezpieczne... Poradziłem się w tej sprawie z Karatem. Rozkazałem mu, żeby zajął się zlikwidowaniem Kryspina...

... Maltus telefonował do mnie z Łodzi, że zabił w sprytny sposób Karneckiego... Oto dostał się do urzędu śledczego i wstawił do aparatu fotograficznego rewolwer, działający podczas fotografowania... Napisałem do Karneckiego list z pogroźkami od „Niewidzialnego”, a potem poradziłem mu, by pojechał do Łodzi i dał znać o tem policji... Plan udał się znakomicie i ostatni ze spadkobierców majątku Robertsonów nie żyje... Na reszcie, nareszcie...

Mam jakieś dziwne obawy, że cała moja długotrwała akcja nad zapewnieniem Jadzi spokojnego i beztrudnego życia, poniesie fiasco... Przeczucia te, niepoparte zresztą żadnymi faktycznymi wypadkami trapią mnie coraz bardziej i spędzają sen z powiek...

... Nie myliłem się, przypuszczając, że Karat działa od pewnego czasu na mo-

ją szkodę... Podsłuchałem dzisiaj jak namawiał innych, żeby wypowiedzieli mi posłuszeństwo... Taki paszek!... Nie chcę narazie rozprawić się z nim bardziej energicznie i poleciłem mu, by natychmiast wyjechał do Berlina...

... Nieszczęście, nieszczęście!... Polcja nasza na willę w Zagórkach i aresztowała Rytlę i Fanny Kollenberg... Oldenburg i Toller zdolali zbiec...

... Oldenburg jest szpiclem! Doniósł mi o tem Maltus. Wieść ta przeraziła mnie tak strasznie, że jeszcze teraz nie mogę przyjść do siebie... Trzeba być takim durniem jak Karat, żeby wpuścić do organizacji szpicla i traktować go jak swego człowieka... Zdaje sobie sprawę, że nad głową moją zbierają się chmury... Wyjadę na kilka tygodni zagranicę i wrócę dopiero wtedy, jak się wszystko uspokoi... Ale przedtem zrobię koniec z Kryspinem...

... Znowu udało mi się oczarować pana detektywa... Powiedziałem mu, że „Niewidzialny” uprzedził mnie przez telefon, iż rozprawi się ze mną ostatecznie... On chce zamieszkać w „Capitolu”, ucharakteryzowany na mnie. Ta makabryczna groteska dochodzi do punktu kulminacyjnego...

... Biedna panna Edyta!... Zginęła z mojej ręki, choć nie miałem najmniejszego zamiaru jej zabić... W siedzenie krzesła wstawiłem zatrutą szpilkę... Było to przewidziane dla Kryspina... Ale ona udała się, nie wiedząc, że do pokoju, w którym mieści się mija biblioteka i usiadła na tem krześle... Zrobiłem jej zastrzyk, by zneutralizować truciznę... Najdokładniejsza sekcja lekarska nie potrafi wykazać teraz, że panna Edyta umarła nienaturalną śmiercią...

... Na tem kończył się pamiętnik „Niewidzialnego”...

(Koniec)

Przeciw chudości!

używać należy naszego wypróbowanego od lat, skoncentrowanego proszku odżywczego „Plenusan”. — W krótkim czasie znaczny przyrost wagi, kwitnący wygląd i pewne kształty ciała. Wzmacnia również krew i nerwy. Polecany przez lekarzy i profesorów. — 1 pud. 6 zł., 3 pud. 13 zł.
DR. GEBHARD I SP. — GDANSK, ODDZ. 17.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz
w niedziele i święta do 2-ej po poł
Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kaniela świetlna, lampa kwarcowa,
elektryzacja, Roentgen, szczerzenia,
analizy (mocz, kawa, krew, płwocm,
wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 złote.

Radością **Ichtiomentol**
używa bowiem wszelkie bóle mięśniowe, postrzał, łamania, gościec, bóle reumatyczne szybko i pewnie.

Ichtiomentol Wszędzie do nabycia
Laboratorium chemiczne aptekarza
MRA. SZYMONA EDELMANA
we LWOWIE, Teatyńska 16

MEBLE

Artystycznej roboty SYPIALNIE
STOŁOWE najtaniej sprzedaje
A. Karkut Piotrkowska 44
w oficynie.

Teatr Świetlny
„CASINO”
Dzisiaj powtórzenie premiery
sezonu 1930
Wcielenie najdoszłej kobiecości
VILMA BANKY
oraz jej 2 partnerzy **LOUIS WOLHEIM i WALTER BYRON**
Film który spowodował interwencję placówki dyplomatycznej jednego z państw ościennych w Warszawie p. t.
„Pod pręgierzem hańby”
(Przebudzenie)
Własność DH „Estefilm” Wytw. „United Artists”
Nad program: **MOJE AUTO** Komedja. W rol. gł. Władysław Walter i Jeż. Kobusz
Początek seansów w święta o g. 12 w dniu powszednie o g. 4.30, 6, 8, 10
Ceny miejsc na seanse od godz. 12—3 po 1 zł.

„Szlakiem Hańby”

wywołał największe uznanie prasy całego świata.
W rolach głównych polski Jannings **BOGUSŁAW SAMBORSKI** ulubienica całej Warszawy **MARJA MALICKA** oraz najwybitniejsi artyści polskiego ekranu i sceny. Największy dramat, poświęcony tysiącom zhańbionych, dekadujący najbardziej ponure tajemnice handlu żywym towarem w XX wieku.
Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora. — Passe - partout oraz bilety ulgowe bezwzględnie nieważne. — Dla uniknięcia natłoku dyrekcja uprasza o łaskawe przybycie na wcześniejsze seanse, początek seansów o 4 pp. w sobotę i niedzielę o 12 w poł., od 12-ej do 3-ej po południu wszystkie miejsca po 1 zł.

GRAND KINO
Dzisiaj po raz ostatni
święty program.

LUONA
Dzisiaj i dni następnych!

Noworoczny film, czołowego arcydzieła słynnej ameryk. wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer
Zmysłowa-przewrotna-kusicielska królowa ekranów świata **GRETA GARBO** oraz jej partnerzy **LEWIS STONE i NILS ASTHER** w najnowszej tryumfalnej kreacji —
odwiecznym trójkącie małżeńskim p. t. **„Dzika Orchidea”** Wielki dramat pokusy.
namiętności i zdrady, rzucony na tło najbardziej uroczego zakątka kuli ziemskiej. — Odwieczna pieśń niezaspokojonych zmysłów, które pod podzwrotnikowym słońcem rozpełtały burzę pożądań.

Wspan. ilustracja muzyczna orkiestry symfon. pod dyrekcją A. Czudnowskiego
Początek seansów o g. 4 pp. w sob., niedz. i święta o g. 12 w p. — Ceny miejsc na 1-y seans od 1 zł. w sob., niedz. i święta od g. 12—3 pp. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

1-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi
„SPLENDID”
Narutowicza 20. Narutowicza 20.
4 tydzień wyświetlania **najwspanialszego dźwiękowego arcydzieła**
„Spiewający Blazen”
W ROLI TYTUŁOWEJ:
najznakomitszy aktor i śpiewak filmów dźwiękowych **ABE JOHNSON**
PONADTO:
ABE LIEMAN i jego orkiestra Jazzbandowa w New-Yorku.
Dzisiaj 3 seanse: o godzinie 5.45, 8 i 10 wiecz.

Dr. med. **HELLER**
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 179-89
przyjm. do 10 rano i od 4-8
dla pań spec. od 4-5 w n edz. od 11-2 pp. dla niezamożnych ceny lecz nic

Dr. med. **St. Bibergal**
Moniuszki 11, telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapią.
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 wiecz' w niedz. od 10-12

Doktor **Łagunowski**
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10-1-ei. Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. **Niewiański**
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopięciowych ul. **Andrzeja 5** Tel. 159-40
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 w niedziele i święta od 9-1 Oddzielna poczekalnia dla pań

Przeistalowanie skóry przez
Fuchs
stały kontakt z atelier dekor. graf. DE-GE kier. art. mal. S. Bluma
PIOTRKOWSKA 57 TELEFON 121-36

Codziennie świeży KEFIR
poza własnościami leczniczymi (anemia, gruźlica, choroby żołądka, nerek, rekonwalescencja), dla osób zdrowych pożywny i smaczny napój na drugie śniadanie i podwieczorek. Też firmy znakomita śmietanka sterylizowana i homogenizowana poleca łączy w Łodzi
ZAKŁAD KEFIROWY K. SIGALINA Narutowicza 6
Nr tel. 1. 46-40

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym
Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu, otaczającego Ogród Kolejowy ze strony ul. Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej Park Kolejowy znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.
Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy.
Reklama świetlna jest tania i celowa
6-go Sierpnia Nr. 1, tel. 120-77

Doktor **P. Klinger**
choroby weneryczne, skórne i włosy
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Doktor **Wółkowycki**
Cegielniana 25, Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Elektroterapia Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz. 8-2 i 5-9 wiecz w niedz i święta 9-1 Dla pań od 5-6 lod dzielna poczek.

LAUREATKA
moski ewskiego konserwatorium udziela lekcji gry fortepianowej Wschodnia 72 m 19.



Echa skandalicznego wypadku na meczu piłki koszykowej w sali Ł.T.S.G.

Przed kilku dniami wydarzył się w jednej z łódzkich sal gimnastycznych wypadek, który źle świadczy o wyrobieniu sportowemu naszej młodzieży sportowej.

Oto w czasie spotkania w piłkę koszykową, jeden z zawodników spoliczkował kolegę z przeciwnej drużyny. Gdy sędzia meczu rozkazał krewkiemu „sportowcowi” opuścić boisko, cała drużyna wykluczonego gracza na znak protestu przeciwko orzeczeniu sędziego opuściła pole gry.

Wypadek powyższy nie jest zgoła odosobniony, bowiem niejednokrotnie no towarzyszyły podobne fakty łobuzerskiego zachowania się zawodników, dlatego nie można nad nim przejść do porządku dziennego, a poważniej zastanowić się nad niebezpieczeństwem jakie grozi tym galeziom sportu, która gromadzi w swych szeregach przeważnie młodzież szkolną.

Gdyby wypadek powyższy wydarzył się na jakimś meczu footballowym, niezawodnie podniosłoby się wielkie larum posypałyby się dyskwalifikacje, a winowajca usuniętyby został całkowicie z czynnego udziału w życiu sportowym.

Mieliśmy już zresztą nieledy wypadek czynnego znieważenia zawodnika, za co winowajca ciężko odpokutował. Ze tego rodzaju wypadki zdarzała się w piłce nożnej, nie należy się dziwić. Wiadomo wszak, że piłkarze nie rekrutują się z najlepszych sfer społeczeństwa.

Znajdujemy często wśród footballistów jednostki, którzy pod żadnym pozorem nie zasługują na miano sportowców - gentlemanów.

Są to ludzie, dla których sport jest właśnie tym czynnikiem wychowawczym, który ma ich nauczyć manier, obojętności z przeciwnikiem, słowem tego wszystkiego co im jest obce, tak samo jak ich otoczeniu.

Nie można się więc dziwić, często się powtarzającym awanturam a nawet bijatykom na boiskach piłkarskich, które energicznie są tępiące przez władze footballowe.

Jednakże wypadki zdarzające się na

zawodach koszykowych, czy siatkówki, winny zwrócić uwagę władz sportowych.

Wszak gry sportowe uprawia młodzież szkolna, albo uniwersytecka i od niej winniśmy wymagać więcej taktu i dobrego tonu, aniżeli od nieświadomych jednostek piłkarskich.

Jeżeli zawodnik pozwala sobie na czynne znieważenie przeciwnika, to nie tylko sędzia winien go natychmiast usunąć z boiska, lecz władze sportowe winny go jaknajsurowiej ukarać.

Surowej karze winna również być drużyna, która solidaryzuje się z postępkiem swego kolegi opuszczając boisko. Wypadek powyższy bardzo źle świadczy o wyrobieniu sportowem drużyny, która tolerowała antysportowy uczynek swego kolegi. Należy jaknajrychlej wkroczyć i przeciąć wrzót w zarodku, tak ażeby do młodego jeszcze sportu, jakim jest sport piłki koszykowej nie wkradło się to, co przez dziesiątki lat zwalczane jest przez władze piłkarskie.

Pływacki bieg przez Sekwanę o puchar Bożego Narodzenia

Paryż posiada wprawdzie klimat nie równie łagodniejszy od warszawskiego, ale jednak w okresie Bożego Narodzenia temperatura wynosi zazwyczaj niewiele powyżej 0 stopni, a śnieg w tym czasie nie należy bynajmniej do rzadkości.

Każdy, choć trochę obeznany z wodą wie, jak przykry i zimna jest woda przy temperaturze powietrza, wynoszącej zaledwie 2 czy 4 stopnie powyżej zera. Są jednak amatorzy zimnej wody. W Paryżu od kilkunastu lat w drugi dzień Bożego Narodzenia rozrywany jest na Sekwanie wielki wyścig pływacki w poprzek rzeki. Wyścig ten należy już dziś do

tradycji sportu narodowego, jest imprezą ogromnie popularną. Na starcie rok rocz nie zjawia się kilkudziesięciu zawodników, a na obu wybrzeżach cierpliwie stoją wielkie tłumy widzów.

W roku bieżącym na starcie biegu „wplaw przez Sekwanę” stanęło stu kilkudziesięciu zawodników. Bieg wygrany został przez Menu, który poważnie zdys tansował wszystkich swych rywali, mając o 10 metrów za sobą Vallery.

Obaj zawodnicy należą do nieznanych zgoła zawodników. W biegu tym nie biorą naogół udziału „asy” pływactwa francuskiego.

Koalicja włosko-niemiecka na kongresie kolarzkim

Artykuł 17 statutu Międzynarodowego Związku Kolarzkiego opiewa, że „zrzeszone w związku narodowym kolarzkie związki między państwowe mają prawo do pewnej proporcjonalnej do ich wielkości liczby głosów państwo łącznie z jego koloniami” wynosić może 20”.

W tym że statucie określono, że: „Francja ma głosów 18, Belgia, Włochy i Niemcy po 12, Stany Zjednoczone 10, Anglia 8 itd”.

Jednocześnie art. 19 tegoż statutu opiewa, że sprawa liczby głosów, jakimi

rozporządza każde państwo, może być poddawana rewizji na corocznym kongresie wiosennym.

W myśl tego paragrafu, na najbliższym kongresie kolarzkim Włochy i Niemcy wystąpią z żądaniem przyznania im większej niż dotychczas liczby głosów. Kongres ten, mający się odbyć w dniu 1 lutego, będzie więc okazją dla przeprowadzenia wielkiej na ten temat dyskusji.

Warto zaznaczyć, że potęgę państwo wego związku kolarzkiego określa się na podstawie liczby stowarzyszonych członków, liczby liczb posiadanych w danym kraju torów kolarzskich, liczby organizowanych corocznie imprez szosowych i torowych itd.

Wobec zapowiedzianego wystąpienia koalicji niemiecko-włoskiej na najbliższym kongresie w sprawie podniesienia liczby przynależnych im głosów, istnieje uzasadniona obawa, że i inne kraje wystąpią z podobnymi życzeniami. Wtedy trwanie kongresu przedłuży się niepo mienie.

Jak powifall sportowcy rok 1930

Nowy Rok minął w sporcie polskim pod znakiem zupełnego spokoju.

W Warszawie, Poznaniu, Lwowie i na Śląsku nie notowano żadnej imprezy sportowej. Nawet zapowiedziane imprezy sportów zimowych nie wszędzie mogły dojść do skutku z powodu odwilży, panującej niemal w całej Polsce.

Odwołano więc skoki narciarskie w Zakopanem, zawody łyżwiarskie w Krynicy z udziałem doskonałych łyżwiarzy węgierskich, czeskich i austriackich oraz cały szereg hokejowych spotkań.

W całym kraju notowano zaledwie kilka mniej ważnych imprez sportowych. A więc w Krynicy odbyło się kilka towarzyskich spotkań hokejowych, w Zakopanem urządzono bieg sztafetowy 5 x 10 klm., w którym zwyciężyła sztafeta Tow. Tatrzńskiego.

Drugie miejsce zajęła sztafeta Wisły, trzecie sztafeta Strzelca. Ruchliwa sekcja Wisły wystawiła aż 7 sztafet. Jedyne mecz footballowy dnia odbył się w Krakowie. Ligowy zespół Cracovii zmierzył się ze swą młodszą siostrzycą drużyną IB zwyciężając ją w stosunku 7:2.

Awantury komunistyczne na meczu w Paryżu

W czasie niedzielnego meczu piłkarskiego na stadionie Bufalo w Paryżu pomiędzy drużyną włoską a francuską doszło do burzliwych awantur komunistycznych.

Grupa komunistów postanowiła wyzyskać mecz zespołu włoskiego do zama nifestowania swego wrogiemu stosunku do ustroju faszystowskiego i zaczęła śpiewać Międzynarodówkę. Licznie zebrana publiczność zaprotestowała jednak natychmiast przeciwko nieodpowiedniemu terenowi do wystąpień politycznych, krzycząc iż nie wolno wnosić polityki do sportu.

Po przerwaniu meczu na kilka minut i dokonania 2 aresztowań, publiczność uspokoiła się, a mecz minął bez dalszych incydentów.

Były mistrz świata dyrygentem orkiestry

Były mistrz świata wszystkich wag murzyn Jack Johnses obrał sobie obecnie inny zawód — dyrygenta orkiestry jazzbandowej w jednym z kabaretów amerykańskich.

Nazwiska zamiast numerów

Wiedeńskie Towarzystwo łyżwiarskie, zamierza wprowadzić w sezonie bieżącym za wzorem Kanady, zamiast numerów umieszczających na plecach hokeistów — ich nazwiska.

Phil Taylor mistrz sztuki łyżwiarskiej popisuje się w St. Moritz

Na wspaniałych torach lodowych Szwajcarii od szeregu tygodni sezon łyżwiarzki tętni życiem.

Na najwspanialszym w Europie torze lodowym w Saint Moritz usilnie trenują asy łyżwiarstwa. Saint Moritz jest corocznie miejscem, na którym rozgrywa się największe imprezy łyżwiarskie Europy. Na torze tym łyżwy najlepszych zawodników świata krajały lód w eleganckich i artystycznych rysunkach łyżwiarzy figurowych, na nim też błyskały w zawrotnym tempie cienkie ostrza łyżew wyścigowych łyżwiarzy. Można śmiało powiedzieć, że niema na całym świecie ani jednego co znakomitszego łyżwiarza, który nie startowałby na lodowym torze pięknego St. Moritz.

Od paru lat sensacją toru lodowego w St. Moritz jest łyżwiarz Phil Taylor, jeżdżący wspaniale na szczydach. Jest on łyżwiarzem - akrobatą. Sztuczki figurowe, dokonywane przezeń na szczydach, zaopatrzonych w łyżwy, budzą zdumienie i dreszcz sensacji. Taylor ustawicznie wykonuje figury, w których jakiś niebezpieczny wypadek wydaje się wprost rzeczą nieuchronną. Ale Taylor, mistrz łyżew na szczydach, z każdej sy

tuacji, którą zresztą sam akrobatycznie wytworzył, wychodzi cało, budząc grzmiące oklaski widzów.

Mistrz Taylor jest bezkonkurencyjnym łyżwiarzem figurowym w akrobatycznej sztuce jazdy figurowej na szczydach z łyżwami.

Rapid zdobywa pierwsze miejsce w turnieju świątecznym klubów wiedeńskich

(Korespondencja własna „Expressu”)

Wiedeń, 30 grudnia.

Świąteczny turniej piłkarski z udziałem czterech klubów I-ej Ligi Rapidu, Herthy, Sportklubu i Hakoahu zakończył się w dniu wczorajszym.

Pogoda i tym razem nie dopisała, mimo to kilka tysięcy widzów przyglądało się dwóm spotkaniom.

Pierwsze miejsce w turnieju zyskał Rapid który z wielkim trudem pokonał Herthę w stosunku 6:5 (4:2).

W pierwszej połowie napad Rapidu umiejętnie wykorzystuje nieznaną przewagę i zdobywa cztery bramki. Hertha rewanżuje się dwiema. Po zmianie stron Hertha ma dość znaczną przewagę nad wykazującą przemoczenie drużyną Rapidu, lecz Rapidowi udaje się szczęśliwie wywalczyć zwycięstwo z różnicą zaledwie jednej bramki.

Mecz był bardzo interesujący, a publiczność, wśród której przeważali zwo-

lennicy Rapidu bezustannie dopingowała swój zespół.

Drugi mecz o puchar rozegrany między Sportklubem i Hakoahem przyniósł katastrofalną porażkę Hakoahowi w stosunku 9:3 (5:1).

Zwycięstwo Sportklubu w pełni zaskoczyło Hakoah przeżywał widoczny kryzys i w sferach sportowych Wiednia liczą się poważnie z tym, że drużyna żydowska z powrotem powróci do II-ej Ligi. Hakoah gra obecnie jak przeciętny zespół footballowy polskiej klasy A i nie jest w stanie stawić opór doskonałemu zespołowi wiedeńskiemu I-ej Ligi.

Przy lepszej dyspozycji ataku Sportklubu, porażka Hakoaha byłaby dwucyfrowa.

W ogólnej klasyfikacji turnieju drugie miejsce zajął Sportklub, trzecie Hertha i czwarte Hakoah.

Cały szereg wiedeńskich drużyn ligowych rozegrało ubiegłej niedzieli spotkania towarzyskie z czołowymi zespołami włoskimi we Włoszech.

Występ drużyn austriackich na ziemi włoskiej zakończył się wielkim sukcesem austriackiej piłki nożnej. Wiedeńczycy osiągnęli doskonałe wyniki, nie przegrywając żadnego spotkania.

Wienka pokonała ex - mistrza włoskiego F. C. Bilognę 4:1. W WAC pokonał w Rzymie drużynę Lazio 1:0. Admira pewnie zwyciężyła Livorno, zaś Wacker zremisował z Bergamo (1:1), a Austria z F. C. Torino.

W sezonie piłkarskim 1930 zaproszona zostanie do Wiednia reprezentacja piłkarska Krakowa, która zmierzy się tutaj z reprezentacją Wiednia. K. B. skł.

Ostatnia minuta.

Słynny klasztor zlikwidowany przez bolszewików

Kowno, 2 stycznia. (Telegram wł. „Expressu”).
Z Moskwy donoszą, iż rząd sowiecki zamknął słynny rosyjski klasztor Aleksandro - Newski. Gmach ma zostać przekształcony na świecką akademię. Klasztor Aleksandro - Newski istniał przeszło 200 lat i odgrywał w życiu religijnej Moskwy wielce doniosłą rolę.

Smierć dziesięciu pasażerów samolotu

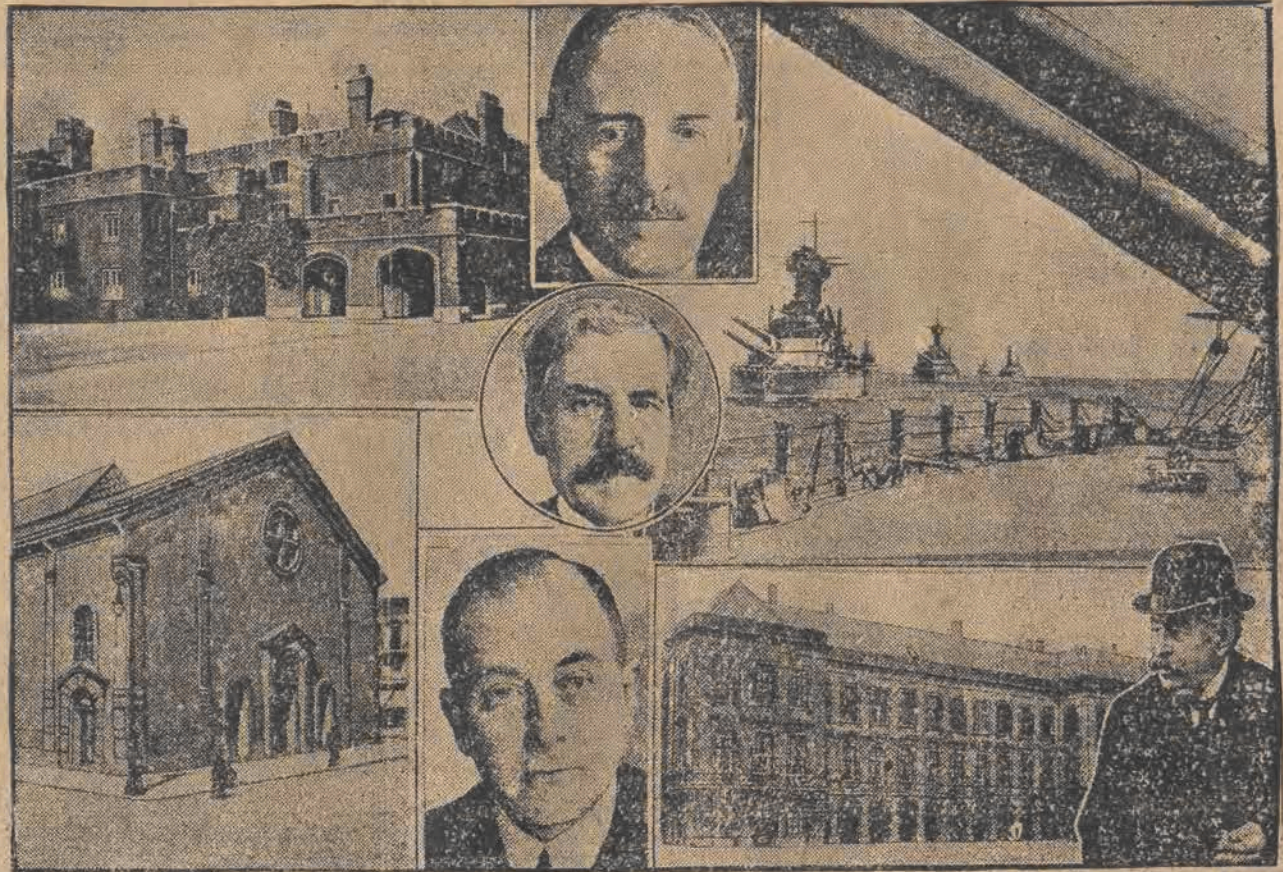
Londyn, 2 stycznia. (Telegram wł. „Expressu”).
W pobliżu miejscowości Amerillo w stanie Texas (St. Zjedn.) runął aeroplan pasażerski z wysokości 70 metrów na ziemię, powodując momentalną śmierć wszystkich znajdujących się w nim osób w liczbie 10.

Z głośnego procesu kucielich na Węgrzech



Jedną z głównych oskarżonych wdowa Czabal, która ma na sumieniu mnóstwo ofiar, zgładzonych ze świata za pomocą trucizny; zasądzona ona została na 15 lat ciężkiego więzienia.

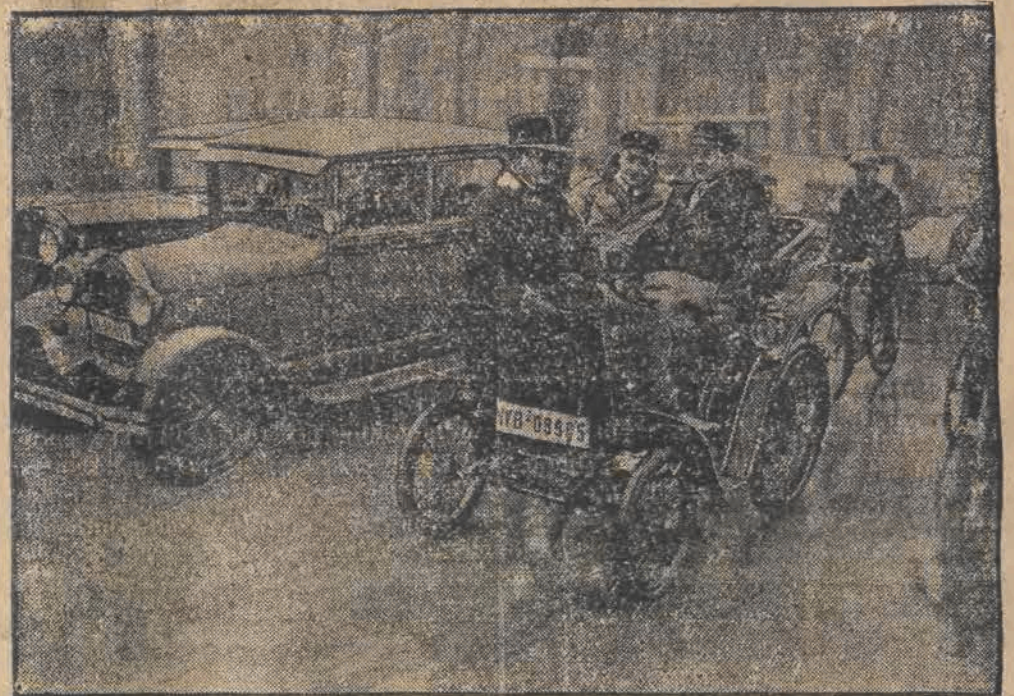
Konferencje!.. Konferencje!..



W styczniu życie polityczne Europy upływać będzie pod znakiem wielkich konferencji. Odbędą się ich aż — trzy: w Londynie, w Hadze oraz w Genewie. Po wyżej kilka zdjęć, ilustrujących te ważne wydarzenia polityczne. U góry z lewa: Pałac St. James w Londynie, w którym odbywa się konferencja w sprawie redukcji zbrojeń morskich. U góry z lewa: „Naocznie” pokazany problemat tej konferencji londyńskiej. Pośrodku — STIMSON, przedstawiciel St. Zjednoczonych oraz MAC DONALD, przedstawiciel Anglii, — dwie główne osoby tej konferencji. U dołu z lewa: „Salle des Reformatjones”, w Genewie gmach, w którym 6-go stycznia zbierze się Liga na rodów. U dołu z prawa: pałac w Hadze, w którym obradować będzie druga haska konferencja. Obok — BRIAND. Pośrodku: dr. CURTIUS, delegat niemiecki na konferencji w Hadze.

Dalsze rewelacje Biesiedowskiego o władcach sowieckich

Paryż, 2 stycznia.
Przechodząc do charakterystyki członków rządu Ukrainy sowieckiej, Biesiedowski twierdzi, że z wyjątkiem trzech ludzi w skład rządu tego wchodzi sami przestępcy, bandyci i pijacy.
Zastępca prezesa rady komisarzy ludowych Ukrainy sowieckiej, Serbiczenko, znany jest z tego, iż podczas podróży inspekcyjnej do tego stopnia upił się w Połtawie, że wszedł na dzwonnice cerkiewną i począł bić w dzwony na alarm.
Komisarz handlu, Czernow, upija się również regularnie. Sprowadził on pewnego razu do swych apartamentów w jednym z hoteli charkowskich dwie ulicznice i usiłował utopić je w łazience hotelowej.
Komisarz ludowy spraw wewnętrznych, Nikołajenko, odznacza się niebywałą brutalnością, a gdy na ulicy zauważył jakiś nieporządek policzkami wymierza sprawiedliwość milicjantom.



Jedną z niemieckich firm automobilowych — aby dowieść wytrzymałości swoich automobilów — zdobyła się na oryginalny trick reklamowy: przedstawiciele tej firmy wyjechali z Berlina do Hamburga starem autem tej firmy — wielokulem, zbudowanym przed 30 laty. Na zdjęciu naszym widoczny jest ten automobil. Na ulicach stolic Niemiec budził on zrozumiałą sensację.



Moment z międzynarodowych zawodów w hockey'owych na lodzie o puchar Spenglera w Davos. Zwycięstwo odniosła drużyna szwajcarska

Brat Ojca Sw. zmarł wczoraj w Rzymie.

Rzym, 1 stycznia. (Polska Agencja Telegraficzna)
Wczoraj o godzinie 12-ej wieczorem zmarł nagle w 75 roku życia brat Ojca św. — hr. Fermo Ratti, który zachorował przed dwoma dniami.

Trzęsienie ziemi w Grecji.

W ostatnich dnjach Grecja znowu została nawiedzona kilkakrotnym trzęsieniem ziemi, które najsilniej odczuto w rzeście Korwncie. Poza to najbardziej dotknięta jest Macedonia, a zwłaszcza miasto Seres, gdzie trzęsienie ziemi było tak gwałtowne, że domy po części zostały zburzone, a ludność w popłochu gpuszcza wszystkie domostwa. Również w Atenach odczuto jeszcze dość silne trzęsienie ziemi.



MOLDENHAUER jeden z najlepszych tenisistów Europy, zmarł w 28-ym roku życia wskutek ran, odniesionych w katastrofie automobilowej.

Prenumerata. W Łodzi 2,90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3,50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5,60 zł. miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6—10 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. —
Telefon Administracji 1.22-14. —
Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)
W TEKSCIE: 50 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. za graniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. —
15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. —